

Modlitwa o uwolnienie od uzależnień

Panie Boże, Ty dałeś mi życie i zdrowie, ale ja nie uszanowałem Twoich darów. Przez lekkomyślność i zaniedbanie stałem się uzależniony. Niepotrzebnie uległem pokusom, a teraz czuję się jak w więzieniu. Moja wolność jest ograniczona, moje zdrowie słabe. Jestem problemem dla innych i dla samego siebie. Pragnę się uwolnić z moich uzależnień, ale brak mi sił. Tyle razy próbowałem zaczynać nowe życie, ale każda przegrana walka powiększała moją wewnętrzną pustkę, niechęć do samego siebie i niesmak do życia w ogóle. A jednak pragnę żyć, pragnę zaczynać na nowo, chcę zwyciężyć to, co mnie ogranicza i trzyma w kajdanach. Uświadamiając sobie, że Krew Twojego Syna zwyciężyła piekło i śmierć, pragnę się otworzyć i przyjąć tę Boską siłę, to lekarstwo z nieba. Wiem, że o własnych siłach niczego nie zmienię, dlatego pragnę walczyć razem z Aniołami i wszystkimi, którzy ufają mocy Krwi Chrystusa.

Umocnij moją słabą wolę Twoją miłością, abym nie szukał pociechy u ludzi i już nie powrócił do nałogu. Chcę roztropnie unikać kontaktów, znajomości, sytuacji, które mnie kuszą, i wytrwać z modlitwą i Słowem Życia, gdy pociąga mnie zła siła. Daj mi mądrość, abym wiedział, kiedy mam wytrwać w walce, a kiedy najlepszą walką jest ucieczka przed pokusą. Panie Jezu, każde uwolnienie od uzależnienia boli. Boję się tego cierpienia, ale chcę patrzeć na Ciebie, który wytrwałeś na drodze krzyżowej. Przez moc Twojej Krwi chcę wytrwać, gdy mam wrażenie, że już nie daję rady. Niech Twoja miłość umacnia mnie i daje wytrwałość. Niech Duch Święty, który dał siłę i zwycięstwo męczennikom, ratuje także mnie oraz wszystkich, którzy pragną nowego życia w godności człowieka i chrześcijanina. Amen.

Święta Anna nasza Patronka

Święta Anna (której imię oznacza „hanna” czyli „łaska”), zawsze była wzorem i przykładem macierzyństwa i wychowania dzieci dla Boga. Ona ukazywała troskę, by dzieci były dobre, pracowite, pobożne, odpowiedzialne nie tylko w dzieciństwie, ale i w dorosłym życiu, by broniły wiary i według niej żyły. Święta Anna (choćby w wizerunku „Samotrzejcej”) przypomina także rodzinom wielopokoleniowym, by stawały się miejscem spotkania z Bogiem, miejscem przekazywania wartości płynących z wiary i miejscem gdzie o miłości nie tyle się mówi, ale się ją praktykuje.

Takie spostrzeżenie uczynił między innymi Ojciec święty Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki na Górę Świętej Anny, 21 czerwca 1983 r., mówiąc: „W postaci św. Anny Samotrzejcej uwydatnione jest przede wszystkim macierzyństwo: matka – matka matki. Syn Boży stał się człowiekiem dlatego, że Maryja stała się Jego Matką. Ona sama zaś nauczyła się być matką od swojej matki”.

Spośród wielu miejsc kultu wyróżnia się Góra Świętej Anny. W tamtejszej bazylice umieszczona jest otaczana czcią figura św. Anny zwana Samotrzejcą. Figura ta jest wyrzeźbiona z lipowego drewna i ma około 54 centymetrów wysokości, nie licząc podstawy. Nazwa figury wywodzi się z faktu, że przedstawia ona złączone w swoistym uścisku 3 osoby reprezentujące trzy pokolenia („samotrzejca” znaczy „we troje razem”). Umieszczona centralnie postać św. Anny trzyma na lewym ramieniu swą córkę, Maryję, na prawym zaś swego wnuka, Jezusa. Istnieje jednak także inne tłumaczenie nazwy „samotrzejca”. Otóż św. Anna ukazuje ludziom przede wszystkim Jezusa, który ma być dla każdego „pierwszym” następnie Maryję, która ma być „drugą”, ona zaś chce pozostać „sama

trzecią”.

Fenomen kultu św. Anny na śląskiej ziemi wynika zapewne z ogromnego szacunku, jakim na tych terenach przez wieki cieszyli się babcia i dziadek (starka i staroszek, oma i opa). To na śląskiej ziemi, gdzie prawie wszyscy ludzie w sile wieku musieli pracować w kopalni, hucie, fabryce czy na roli, wychowaniem młodego pokolenia (wnuczek i wnuków) zajmowali się przede wszystkim babcia i dziadek. Wielu tak wychowywanych do dziś wspomina z rozrzewnieniem atmosferę panującą u „omy i opy”. Stąd może wynika to, że ludzie tak dobrze czują się i dziś „u Babci Pana Jezusa”, ze wzruszeniem tu przychodzą, odchodzą, a potem znów wracają. Przybywają jednak nie tyle do pięknej, ozdobionej złotymi szatami i koronami figury, ale przychodzą do Babki Jezusa jak do swej babki o sercu matczynym.

Święta Anna odbiera również kult w naszym pięknym drewnianym kościele. Uroczystość odpustowa skłania do żywego osobistego oddania życia rodzinnego Panu Bogu przez wstawiennictwo naszej Patronki. Na uwagę zasługuje piękna rzeźba św. Anny zachowana jeszcze z dawnego kościoła przed pożarem, pochodząca z około 1700 roku. Niech św. Anna wspiera swoim orędownictwem nasze rodziny i każdego z nas. [ks. Adam]

Modlitwa o żywą więź z Bogiem w czasie wakacji

Abyśmy prowadzili cichy, serdeczny dialog z Bogiem, gdy jesteśmy: nad morzem i nad rzeką, w górach i wąwozach, wśród bezkresnej równiny, przy szumiącym wodospadzie i nad milczącą głębią wody – Wspomagaj nas, Maryjo, Matko nasza!

Abyśmy prowadzili cichy, serdeczny dialog z Bogiem, gdy jesteśmy w lesie i w sadzie, na łące i w ogrodzie, wpatrzeni w kolorowe kielichy kwiatów w bujnie owocujące drzewa – Wspomagaj nas, Maryjo, Matko nasza!

Abyśmy prowadzili cichy, serdeczny dialog z Bogiem, gdy jesteśmy na statku i w pociągu, w samochodzie na ruchliwej szosie i w samolocie na szafirowej tafli nieba – Wspomagaj nas, Maryjo, Matko nasza!

Abyśmy prowadzili cichy i serdeczny dialog z Bogiem, gdy jesteśmy: w domu i w drodze, w dużej restauracji i w skromnym, zwykłym barze przy szklance herbaty – Wspomagaj nas, Maryjo, Matko nasza!

Abyśmy prowadzili cichy, serdeczny dialog z Bogiem, gdy jesteśmy: w pracy i na wczasach, na plaży i na spacerze, w pijalni wody mineralnej i w cukierni – Wspomagaj nas, Maryjo, Matko nasza!

Abyśmy prowadzili cichy, serdeczny dialog z Bogiem gdy jesteśmy: sami i we wspólnocie z innymi, na zabawie i na pogrzebie, gdy cieszymy się i gdy płaczymy – Wspomagaj nas, Maryjo, Matko nasza!

Abyśmy prowadzili cichy, serdeczny dialog z Bogiem, gdy Jesteśmy: w kinie i w teatrze, na operze i na operetce, zasłuchani w piękne głosy śpiewaków i zachwyceni dobrą grą artystów – Wspomagaj nas, Maryjo, Matko nasza!

Abyśmy prowadzili cichy, serdeczny dialog z Bogiem, gdy słuchamy: radia i kazania, muzyki lekkiej i muzyki poważnej na koncercie, gry na organach w kościele – Wspomagaj nas, Maryjo, Matko nasza!

Abyśmy prowadzili cichy, serdeczny dialog z Bogiem, podczas dnia i ciemnej nocy, zimą i jesienią, wiosną i latem – Wspomagaj nas, Maryjo, Matko nasza! **Amen.**

Czas odpoczynku z Panem Bogiem

Nie od dziś wiadomo, że wakacje to czas wyczekiwany nie tylko przez tych najmłodszych, ale ludzi w każdym wieku. Dzieciom kojarzą się one głównie z wolnym od szkoły, jednak dla wielu z nas to przede wszystkim odpoczynek od pracy i codziennych obowiązków.

Wakacje tak jak wszystko co nas otacza to pomysły samego Pana Boga. Stwarzając świat Pan Bóg bardzo dobrze wiedział, że świętowanie i czas wolny jest bardzo ważny, dlatego już w Księdze Rodzaju możemy przeczytać: „A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym trudzie jaki podjął.” Na kartach Pisma Świętego zapisane zostały także słowa Pana Jezusa, który zwracając się do swoich uczniów mówił: „Idźcie i odpocznijcie nieco”.

Wakacje więc są potrzebne każdemu człowiekowi, przede wszystkim po to, aby umocnić siły i z radością powrócić do swoich obowiązków. Dobrze wiemy, że najlepiej odpoczywa się w gronie najbliższych, rodziny i przyjaciół, więc to również doskonała okazja do wzmacniania więzi i budowania relacji. Pogoda i piękno otaczającego świata zachęca do korzystania z dobrodziejstw jakim nas Bóg obdarzył i do zachwytu nad nimi. Łono natury, przyroda, cisza skłania nas do refleksji nad swoim życiem i wsłuchaniem się w głos Pana Boga, który tak często w codziennym zabieganiu jest po prostu zagłuszany.

Wykorzystując dary jakimi zostaliśmy obdarzeni możemy zmierzyć się z samym sobą, troszcząc się o sprawność ciała i rozwijając swoje pasje i zainteresowania. Bo tak jak bł. Edmund

Bojanowski mówił o całościowym wychowaniu dzieci, tak i w naszym życiu powinniśmy zachowywać równowagę pomiędzy kształtowaniem ciała i ducha.

W wakacje nie zamykają kościołów, Pan Bóg nie bierze dwumiesięcznego urlopu. Dlatego też planując swój wypoczynek i organizując wyjazdy, pamiętajmy o niedzielnej Mszy Świętej. Na liście atrakcji i miejsc do odwiedzenia niech nie zabraknie czasu i miejsca na modlitwę i nawiedzenie kościoła. W dzisiejszych czasach naprawdę dla chcącego – nic trudnego.

Przebywając w różnych kurortach, również poza granicami kraju, bez problemu można wziąć udział w nabożeństwie. Wakacje przeżyte z Panem Bogiem, rodziną i przyjaciółmi, z pewnością zaowocują nie tylko nową energią i siłą fizyczną, ale również i duchową. [ks. Adam]

Migawki z pielgrzymki do Italii

Planowana od wielu miesięcy pielgrzymka parafialna do Rzymu i czarującej Umbrii odbyła się. Trzeba pamiętać, że wiodącym jej celem było przejście przez Drzwi Święte w Bazylice św. Piotra (i nie tylko) i zyskanie odpustów obiecanych przez Kościół. Wszystko się udało. Zakładamy, że udało się zyskać także oczekiwane odpusty. Czyściec ponoć jest bardzo trudnym miejscem dla nas grzeszników potrzebujących oczyszczenia. Trochę podobnie wygląda teraz, w Roku Świętym, sytuacja w Rzymie. Wielkie tłumy wiernych i tyle samo turystów. Temperatura ok. 40 st., pod błękitnym niebem.

□W pierwszym dniu zwiedzanie Rzymu, zwłaszcza największych bazylik rzymskich, także starożytnych zabytków. Potem

niedziela Zesłania Ducha Świętego. Dzień najpiękniejszy, wymarzony, choć także męczący. Od rana oczekiwanie na Placu św. Piotra na Eucharystię z papieżem, nowym papieżem Leonem XIV. Cudowna godzina z Ojcem świętym w samym sercu Kościoła. Tak, to przeżycie niezwykle być tak blisko następcy św. Piotra, z nim sprawować Mszę św. Po obiedzie marsz do długiej kolejki, w okolicy zamku Anioła gdzie startowały poszczególne grupy z całego świata, po dar odpustu. Oj, to oczekiwanie, ta procesja, wiele nas kosztowały. Ale wytrwaliśmy. Daj Boże, że zostało nam darowane to, czego oczekiwaliśmy, może i więcej.

□Po tych iście czyścicowych doświadczeniach czekała nas Umbria, zielona, wyciszona, przepiękna, ziemia tak wielu świętych. Piękno natury, gaje oliwne, kojące wzrok pagórki, i wyłaniające się z tego wszystkiego stare kościoły, pamiętające świętych. Niewątpliwie Asyż św. Franciszka, św. Klary, także jeszcze bł. Carlo Acutisa, jest niepowtarzalny. Malowidła Giotto, Cimabue i innych w bazylice trudno porównać do czegokolwiek. Można tam siedzieć i wpatrywać się godzinami, a patrzenie staje się kontemplacją Boga i Jego stworzeń przez życie świętych. Podobne doświadczenie piękna i bliskości Boga dane nam było w Greccio gdzie powstała pierwsza stajenka. Długi przejazd do Montefalco, pośród umbryjskiej przyrody, też miał swój sens. To co widzieliśmy w Asyżu, w tym miasteczku mogliśmy oglądać w wymiarze muzealnym. Oczywiście nie mogliśmy się też doczekać spotkania z św. Ritą, najpierw w Cascii a potem w miejscu jej narodzin, którym jest uroczą Roccaporena. Większość grupy miała jeszcze siły, by pójść na wysokie miejsce gdzie Święta powierzała swoje życiowe troski Panu Bogu w modlitwie, i została wysłuchana. Wizyta w pobliskiej Nursji, miejscu narodzin św. Benedykta, patrona Europy, była już zdecydowanie przygnębiająca. Już od kilku lat to uroczę miasteczko zmaga się ze skutkami tragicznego trzęsienia ziemi. Zamiast podziwiać wnętrza starodawnych bazylik, musieliśmy zaspokoić oczy widokiem „gruszek” kursujących uliczkami miasteczka. Gdy byliśmy tam ok. 10 lat temu mogliśmy jeszcze

zwiedzać te świątynie, też po trzęsieniu ziemi. Tym razem, po ostatnim trzęsieniu nie było już czego oglądać. Jednak warto zobaczyć także tego typu zjawiska. Bóg nie ma względu na osoby... ani na zabytkowe świątynie. Ostatnim akcentem naszego pielgrzymowania, już w drodze na lotnisko w Anconie, było Loretto. To była wizyta u Matki Bożej, w jej domku, który aniołowie przenieśli z Nazaretu. Spotkanie z Matką Najświętszą w Jej nazareńskim domku ukończyło nasz ból powrotu, bo przecież też wracaliśmy do naszych domów, gdzie Jej obecność towarzyszy nam każdego dnia. Dziękujemy Panu Bogu za dar pielgrzymowania, dziękujemy wszystkim uczestnikom, dziękujemy za modlitwy Parafianom. My także codziennie modliliśmy się za Was. [prob.]

Kim są chrześcijanie – z Listu do Diogeneta

Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Nie zawdzięczają swej nauki jakimś pomysłom czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tyłu innych, w obronie poglądów ludzkich. Mieszkają w miastach helleńskich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosując się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz paradoksalne prawa, jakimi się rządzą. Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy mają dzieci, lecz

nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łożo. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, z własnym życiem zwyciężają prawa. Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im nie dostaje, a opływają we wszystko. Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. Duszę znajdujemy we wszystkich członkach ciała, a chrześcijan w miastach świata. Dusza mieszka w ciele, a jednak nie jest z ciała i chrześcijanie w świecie mieszkają, a jednak nie są ze świata. Dusza staje się lepsza, gdy umartwia się przez głód i pragnienie. I chrześcijanie, prześladowani, mnożą się z dnia na dzień. Tak zaszczytne stanowisko Bóg im wyznaczył, że nie godzi się go opuścić. Słowo Boże zstąpiło z nieba.

Święty Jan Nepomucen nasz Patron

Święty Jan Nepomucen urodził się w Pomuku (Nepomuku) koło Pragi. Jako młody człowiek odznaczał się wielką pobożnością i religijnością. Pierwsze zapiski o drodze powołania kapłańskiego Jana pochodzą z roku 1370, w których figuruje jako kleryk, zatrudniony na stanowisku notariusza w kurii biskupiej w Pradze. W 1380 r. z rąk abp. Jana Jenzensteina otrzymał święcenia kapłańskie i probostwo przy kościele św. Galla w Pradze. Z biegiem lat św. Jan wspinał się po stopniach i godnościach kościelnych, aż w 1390 r. został mianowany wikariuszem generalnym przy arcybiskupie Janie

Pod koniec swego życia pełnił funkcję spowiednika królowej

Zofii na dworze czeskim. Zazdrosny król bezskutecznie usiłował wydobyć od Świętego szczegóły jej spowiedzi. Zachowującego milczenie kapłana ukarał śmiercią. Zginął on śmiercią męczeńską z rąk króla Wacława IV Luksemburczyka w 1393 r. Po bestialskich torturach, w których król osobiście brał udział, na pół żywego męczennika zrzucano z mostu Karola IV do rzeki Wełtawy. Ciało znaleziono dopiero po kilku dniach i pochowano w kościele w pobliżu rzeki. Spoczywa ono w katedrze św. Wita w bardzo bogatym grobowcu po prawej stronie ołtarza głównego. Kulisy i motyw śmierci Świętego przez wiele lat nie był znany, jednak historyk Tomasz Ebendorfer około 1450 r. pisze, że bezpośrednią przyczyną śmierci było dochowanie przez Jana tajemnicy spowiedzi. Dzień jego święta obchodzono zawsze 16 maja. Tylko w Polsce, w diecezji katowickiej i opolskiej obowiązuje wspomnienie 21 maja, gdyż 16 maja przypada św. Andrzeja Boboli. Jest bardzo ciekawą kwestią to, że kult św. Jana Nepomucena bardzo szybko rozprzestrzenił się na całą praktycznie Europę.

Postać św. Jana Nepomucena jest w Polsce dobrze znana. Kult tego Świętego należy do najpospolitszych. Znajduje się w naszej Ojczyźnie ponad kilkaset jego figur, które można spotkać na polnych drogach, we wsiach i miastach. Często jest ukazywany w sutannie, komży, czasem w pelerynie z gronostajowego futra i birecie na głowie. Najczęściej spotykanym atrybutem św. Jana Nepomucena jest krzyż odpustowy na godzinę śmierci, przyciskany do piersi jedną ręką, podczas gdy druga trzyma gałązkę palmową lub książkę, niekiedy zamkniętą na kłódkę. Ikonografia przedstawia go zawsze w stroju kapłańskim, z palmą męczeńską w ręku i z palcem na ustach na znak milczenia. Również w licznych kościołach znajdują się obrazy św. Jana przedstawiające go w podobnych ujęciach. Jest on patronem spowiedników i powodzian, opiekunem ludzi biednych, strażnikiem tajemnicy pocztowej.

W naszej wspólnocie parafialnej św. Jan Nepomucen odbiera należną cześć. Każdego roku w Borkach modlimy się w czasie

uroczystości odpustowej, dziękowaliśmy przez Jego wstawiennictwo za ocalenie od powodzi. Warto w tych dniach pamiętać o modlitwie wstawienniczej za przyczyną św. Jana Nepomucena. [ks. Adam]

Kułt Matki Bożej – Nabożeństwa Majowe

Początków tego nabożeństwa należy szukać w pieśniach sławiących Maryję Pannę znanych na Wschodzie już w V wieku. Na Zachodzie poświęcenie majowego miesiąca Matce Bożej pojawiło się dopiero na przełomie XIII i XIV w., dzięki hiszpańskiemu królowi Alfonsowi X. Zachęcał on by wieczorami gromadzić się na wspólnej modlitwie przed figurami Bożej Rodzicielki.

W wielu żywotach świętych oraz kronikach zakonnych można wyczytać o majowym kulcie Maryi Panny. Dobrym przykładem jest św. Filip Nereusz, który gromadził dzieci przy figurze Matki Bożej, zachęcał do modlitwy i do składania u jej stóp kwiatów. Podobne zwyczaje opisują XVII wieczne kroniki włoskich dominikanów. Ojcem nabożeństw majowych jest żyjący na przełomie XVII i XVIII wieku w Neapolu jezuita o. Ansolani. Organizował on w kaplicy królewskiej specjalne koncerty pieśni maryjnych, które kończył uroczystym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Wielkim propagatorem tej formy czci Matki Bożej był jezuita, o. Muzzarelli, który w 1787 r. wydał specjalną broszurkę, którą rozesłał do wszystkich włoskich biskupów

W Polsce pierwsze nabożeństwo majowe wprowadzili jezuita w Tarnopolu (1838), misjonarze w Warszawie w kościele Św. Krzyża w roku (1852), ksiądz Golian w Krakowie (w 1856) i we

Włocławku biskup Marszewski (1859). Ks. Wincenty Buczyński (jezuita) wydał we Lwowie pierwszą książeczkę o nabożeństwach majowych (1839). W dziesięć lat potem podobną broszurę wydał we Wrocławiu w roku 1850 ks. Aleksander Jełowicki, zmartwychwstaniec. W połowie XIX wieku nabożeństwo majowe przyjęło się we wszystkich prawie krajach.

Centralną częścią nabożeństwa majowego jest Litania Loretańska, jeden ze wspaniałych hymnów na cześć Maryi, w którym wysławiane są Jej wielkie cnoty i przywileje, jakimi obdarzył Ją Bóg. To piękny zbiór komplementów dla Maryi. Nie ma pewności, kiedy powstała Litania Loretańska. Prawdopodobnie jakaś jej wersja znana była już w XII wieku we Francji. Pewne jest to, że zatwierdził ją oficjalnie papież Sykstus V w 1578 r. Nazwę „Loretańska” otrzymała od miejscowości Loretto we Włoszech, gdzie była szczególnie propagowana i odmawiana prawdopodobnie od 1531 r. Później pojawiały się inne wezwania (inwokacje): Królowo Różańca Świętego (1675), Królowo bez zmagy pierwородnej poczęta (1846), Matko Dobrej Rady (1903), Królowo pokoju (1917), Królowo Wniebowzięta (1950), Matko Kościoła (1980), Królowo Rodzin (1995).

W litanii wymieniane są kolejne tytuły Maryi: jest ich w sumie 49, a w Polsce 50. Po zatwierdzeniu liturgicznej uroczystości NMP Królowej Polski, obchodzonej 3 maja, do Litanii dołączono 12 października 1923 r. wezwanie „Królowo Polskiej Korony”, które po II wojnie światowej przemianowano na „Królowo Polski”.

W naszej wspólnocie parafialnej nabożeństwa majowe odprawiane są po Mszy wieczornej za wyjątkiem sobót, kiedy to modlimy się po Mszy porannej. Warto zmobilizować się do modlitwy przez wstawiennictwo Matki Bożej, gdyż Jej opieka i pomoc we wszystkich intencjach nigdy nie zawodzi. **[ks. Adam]**

Pożegnanie Franciszka

I tak pożegnaliśmy papieża Franciszka. Dla wielu z nas był to kolejny papież w naszym życiu. Niektórzy pamiętają jeszcze Jana XXIII i Pawła VI. W naszej pamięci chyba najmocniej zapisał się Jan Paweł II. Choć nasze dzieci mają już kłopot z odpowiedzią na pytanie, kim był Jan Paweł II. Trudno też nie pamiętać wielkiego i dramatycznego pontyfikatu Benedykta XVI. Krótko mówiąc mieliśmy wielkie szczęście od Pana Boga żyć u boku tak wiarygodnych przewodników w wierze. Najlepszym potwierdzeniem tego jest, że kilku z nich jest już świętymi. Zarówno św. Jan XXIII, św. Paweł VI, także św. Jan Paweł II. Tylko czekać aż rozpocznie się droga na ołtarze Benedykta XVI.

Franciszek był inny niż wymienieni wyżej papieże, bo każdy z nas jest inny. Jednak każdy z nich z wielką pasją prowadził nas do Chrystusa w Jego Kościele. Franciszek postawił na ubóstwo. Wybór imienia nie był przypadkowy, chciał się upodobnić do św. Franciszka z Asyżu. I tak jak Biedaczyna z Asyżu, Franciszek chciał odbudować Kościół. Trudno dzisiaj powiedzieć, na ile mu się to udało, ale z pewnością jego dzieło będzie kontynuowane.

Głos papieża jest wciąż słyszany i słuchany. To bardzo wymowne, ale każda wypowiedź papieża, wygłoszona z okna papieskiego, natychmiast jest podejmowana i komentowana przez stacje telewizyjne i radiowe nie tylko we Włoszech, ale na całym świecie. Choć często, im dalej od Watykanu, jest bardziej zniekształcana i zmanipulowana. Trzy lata temu, z grupą pielgrzymów (Polaków) z różnych części świata, miałem szczęście wsłuchiwać się pod oknem papieskim w słowa Franciszka. Po zakończeniu audiencji pielgrzymi pytali, co papież mówił. Mogłem wtedy jakby z pierwszej ręki przekazać, co papież powiedział. Jego słowa były poruszające a zarazem

krzepiące słuchaczy. Uświadomiłem sobie wtedy, że najbardziej tam, na Placu św. Piotra, słowa płynące z ust papieża, trafiają do ucha słuchaczy. Te słowa docierają do nas każdego tygodnia choćby na łamach Gościa Niedzielnego. Warto je czytać, warto nad nimi medytować.

Wielkość pontyfikatu Franciszka tak wyraźnie potwierdzona została przez obecność na jego pogrzebie ludzi z całego świata, począwszy od koronowanych głów, przedstawicieli różnych wyznań i religii, reprezentantów różnych kultur, a skończywszy na rządcach tego świata, mniejszej i największej rangi.

Z wdzięcznością Panu Bogu pożegnaliśmy papieża Franciszka. Ale Kościół żyje i powoli będzie oczekiwać na wybór kolejnego następcy św. Piotra. Wierzimy, że Duch Święty wskaże tego, który będzie dalej prowadzić Kościół i świat cały drogami Bożymi. I o to w najbliższych dniach chcemy żarliwie się modlić. Niech Matka Najświętsza modli się z nami abyśmy szybko doczekali się nowego papieża i z radością przyjęli tego, o którym powiedzą: Habemus Papam. [prob.]

Modlitwa znaleziona w Grobie Pańskim

O najśłodszy Panie Jezu oddaję się Tobie dnia dzisiejszego i na zawsze, a osobiście w godzinę śmierci mojej. Odwołuję się do nieskończonej dobroci Twojej. Rany Twoje najświętsze, niechaj będą mym spoczynkiem. Krew i woda, która wypłynęła z Najświętszego Serca Twego, niechaj mnie broni na strasznym sądzie Twoim. Najświętsze ciało i krew Twoja, niechaj mnie nakarmi i napoi. Bojaźliwa śmierć Twoja, niechaj mnie zachowa

ku żywotowi wiecznemu. Krwawe krople Twoje, niechaj zmyją grzechy moje. O mój Jezu Twój gorzki smutek ofiaruję Najmilszemu Ojcu Twemu Niebieskiemu na odpuszczenie wszelkich grzechów moich. Twoje wzgardy i zelżywości, o najmiłszy Jezu, które wycierpiałeś, niechaj zapłacą wszystkie grzechy moje. Twoje ciężkie urąganie i męki niesłychane, niechaj mnie ochronią.

Te wszystkie boleści Twoje, o mój Jezu, oddaję Twemu Ojcu Niebieskiemu, za wszystkie moje niedbalstwa w służbie Twojej. Twoja wielka miłość, niech mnie obroni od sztormów szatańskich w godzinę śmierci mojej. O Panie Jezu mój, Twoja Święta Krew, niechaj duszę moją grzechami zmazaną obmyje. Twoja poraniona Głowa, niechaj mnie obroni od wszelkiego złego. Twoje niewinne na śmierć zasądzenie, niechaj mi będzie na odpuszczenie grzechów moich, długów moich. Twoje czyny, niechaj nagrodzą moje popełnione złości. Twoja nagość, niechaj okryje nagość duszy mojej. Twoje gorzkości i ciężkości śmiertelne, zranione nogi, ręce i Serce Przenajświętsze, niechaj mnie w złej mocy śmierci mojej oświecą.

W Ranach Twoich Przenajświętszych ukryj mnie całego. Krew Twoja z Przenajświętszego Serca Twego, niechaj mnie obmyje. Twoja Boska Moc, niechaj mnie utwierdza i zachowa od wszystkiego złego na duszy i ciele. O najśłodszy Panie Jezu Chryste, Twoje Rany i boleści niechaj mnie błogosławią. O gorzka Męko Jezusowa, zachowaj mnie od zguby wiecznej. O najdroższe Rany Jezusa mojego, bądźcie mi pomocą w ostatnią godzinę śmierci mojej. O Najdroższa Krwi Jezusa mojego, obmyj grzechy moje przed Bogiem Ojcem Twoim. O Panie Jezu Chryste, Twoja boleść, śmierć, dobre dzieła i nauki, niechaj mi pomogą zaprzestać grzechów moich, ale i dozwól mi za nie serdecznie żałować. Oddaję się na koniec, o mój dobry Jezu, Najświętszemu Sercu Twemu i ufam Twemu Miłosierdziu, wierzę w zasługi Męki i Śmierci Twojej, której się polecam i oddaję, a osobliwie w godzinę śmierci mojej. **Amen.**